



arch. Piotr M. Glegoła
architekt IARP

No money, no honey czyli survival edukacyjno-kulturalny

Wiadomo, że edukacja czyniona z odpowiednią kulturą ma znaczenie. Tylko jak poprzez edukację podnieść szeroko pojętą kulturę i to na dodatek w kryzysie czyli z ograniczonymi funduszami? Dlatego już dawno jako Szeregowy Członek Izby, na swojej wysuniętej placówce, chciałem namówić Redakcję na mały kącik porad w Z:A. Tylko co da wiedza jak ugotować zupę za 2,79 zł? Albo jak odzyskać dług za pomocą gaz-rurki i czym ją owinąć aby później zmniejszyć wyrok? Tutaj trzeba edukować jakoś bardziej globalnie – pomyślałem – z rozmaciem. Może podjąć wyzwanie i odpowiedzieć edukacyjnie na słynne pytanie – jak żyć? Tylko czy tutaj chodzi o kulturę? Wielki bluźnierca poprzedniej epoki Ernest Renan powiedział, że „*głównym celem edukacji jest nie nauka, lecz rozbudzenie ducha*”. Skupiłem się więc na samo-edukacji poprzez rozbudzenie własnego ducha ukierunkowany na podniesienie szeroko pojętej kultury.

Okazja nadarzyła się, jak zwykle, przez przypadek. Otóż kompletnie rozkraczył mi się samochód. Bezдушna wycena jego naprawy dokonana przez warsztat, spowodowała mnie do rozpaczliwego pomysłu aby na jakiś czas przesiąść się do publicznych środków komunikacji i przy okazji ciąć koszty życia. Moja pierwsza od 26 lat podróż autobusem, mało co a źle by się skończyła. Tylko przez to, że moje pierwotne przekonanie, że wszystkim tego dnia popsuł się samochód, szybko zostało obalone niebezpieczną agresją kilku pasażerów, których zagaiłem z nudów co im się popsuło w aucie, skoro muszą jechać autobusem.

Realna oszczędność na benzynie spowodowała, że postanowiłem pójść za ciosem i za pomocą excela dokonałem profesjonalnej analizy cen we wszystkich okolicznych supermarketach i bazarach, aby dalej optymalizować koszty. Znalazłem w ten sposób w okolicy sklep z chlebem o najbardziej optymalnym wskaźniku ceny do jakości (1,95 zł za szt). Znajomy lekarz-dietetyk odkrył przede mną świat kasz, a szczególnie kaszy jaglanej (5,50 zł /kg). Przecież Maja Sablewska je ponoć

tylko kaszę jaglaną – mówiła o tym w telewizji – więc ja też mogę!

Tak więc mimo, że zreperowałem po jakimś czasie samochód (na zasadzie wymiany barterowej ze starym klientem posiadającym warsztat w zamian za 3 nadzory na budowie), postanowiłem być wierny nowemu sposobowi życia, który optymalizował koszty mojego utrzymania. Pozostał jedynie niechciany problem – samochód od czasu do czasu należy „wyprowadzić na spacer” aby się „nie zastał”. Podjechałem więc (z obrzydzeniem!) na stację benzynową. Tankowałem starając się nie patrzeć w okienko wskazujące należność, gdzie co chwila zniknął mi kilogram kaszy jaglanej w hurcie na bazarze (bezołowiowa 95 po 5,37 zł/litr). Odwrócony wzrok, spoczął na dostawcy pizzy (pierwsza XXL za 22 zł, a druga za darmo w poniedziałki), który właśnie obok tankował swój skuter. Po chwili spotkaliśmy się przy kasie. Ja za swoje „do pełna” zapłaciłem ok. 289 zł a dostawca pizzy... 19,76 zł.

Wtedy doznałem objawienia. Doceniłem (wybaczenie Drogie Koleżanki i Koledzy – spodziewam się ukamienowania) panujący kryzys. Jakże było to życie wcześniej małostkowe i puste – kryzys spowodował, że zrobiło się ciekawiej. Poczulem wiatr we włosach, poczułem się królem inżynierów czy raczej królem świata, jakbym stał na dziobie Titanica... chociaż to może nie było jak się okazało później najlepsze porównanie. Jak napisał kiedyś wieszcz:

*„... Wtedy t o p r ó b a jest, wtedy jest waga,
Ile? nad sobą wzięłeś panowania;
Wartość się twoja ci odślania naga –
I oto widzisz, k t o ś t y?... bez pytania...”*
(C.K.Norwid „W pamiętniku”)

Samochód postanowiłem sprzedać (na razie bezskutecznie), jako tło pulpitu monitora ustawiłem kadr z filmu „Easy Rider” i rozpocząłem poszukiwania (na razie również bezskutecznie) odpowiedniego skutera klasy made-in-china.

Kiedy uczeń jest gotowy, mistrz sam się znajdzie! Oto i ja znalazłem pierwsze w tym roku odpowiednie do mojego stanu ducha i finansów oraz potrzeb zlecenie, które moją

edukację miało zamienić w kulturę. Otóż zlecono mi „projekt przebudowy pomieszczenia w.c. w mieszkaniu M3” na peryferiach miasta. Dokładnie zamysł klienta polegał na przesunięciu ścianki długości 105 cm o 37 cm. Klient był początkowo przerażony 16 koncepcjami tej ściany oraz 9 wizualizacjami. Nawet coś próbował protestować, że on „tylko chciał sobie kibelek powiększyć”, ale kazałem mu usiąść i słuchać. Kultura wymaga edukacji ducha! Po kilkudziesięciu dyskusji (tzn. raczej moim monologu, bo klient po kwadransie przestał się odzywać) wybraliśmy trzy warianty, które zaowocowały całkiem awangardowym projektem. Zrobiłem projekt budowlany zawierający co trzeba, a przychylny urząd nie żądał sprawdzającego...

I w ten sposób już byłem prawie pewien, że samo-edukacja spotkała się u mnie z kulturą estetyczną. Nie potrzebowałem nawet kalkulatora aby obliczyć, że mając dwa takie projekty miesięcznie będę żył jak król, udanie się samo-realizując. Cóż – pomyślałem – przecież sztuka nie zna granic, a również rozmiaru.

Tyle tylko, że przy siódmym takim projekcie, niby finansowo stałem adekwatnie do potrzeb ale coś zaczęło się psuć. Może zabrakło mi inteligencji, może charakteru? Nie wiem. Wszakże to właśnie powiedział pewien facet, który chciał kiedyś dobrze i dlatego go zabili (Martin Luther King): „*Intelligence plus character – that is the goal of true education*”. Dlatego myślę, że prościej mają ci, którzy się z kulturą po prostu urodzili. Jednak trudno ponieść kulturę bez gotówki. Niby znalazłem klucz do spokojnego szczęścia, tylko że później...

O!... przepraszam, ale muszę przerwać... i tak reszta tej historii się nie zmieści. Siostra oddziałowa powiedziała, że musi iść wydać wszystkim leki i nie może notować dalej. Zostawiła drzwi otwarte... rzadko tak się zdarza... ciągle się zastanawiam dlaczego są one wyciszone takim białym materiałem i nie mają klamki wewnątrz... o! słyszę, że wydają już obiad... może będzie pomidorowa z darmową kaszą jaglaną... Ciekawe czy mnie rozwiążą czy znowu będą karmić?